

# Tokarczuk: Po co nam tożsamość?

**Marta Zdanowska:** - 25 lat temu debiutowałaś powieścią „Podróż ludzi księgi”. Dziś jesteś uznaną pisarką, utrzymujesz się z pisania. Jakie było to ćwierć wieku?

**Olga Tokarczuk:** - Nie byłam świadoma, że to aż 25 lat! To była daleka, ale jednak niezwykła droga, miałam też dużo szczęścia. Byłam z prowincji, bez umocowania w jakimś środowisku, byłam kobietą, za co obrywałam. Początkowo w recenzjach krytycy z lubością podkreślali: „pisarka z Wałbrzycha”. Po drugiej książce „E.E.” pojawiła się afera z literaturą menstruacyjną. Nie było łatwo się przebijać, musiałam się tłumaczyć z tego, kim jestem. Widzę to jednak w kategoriach pracy: uporu i determinacji. Po trzeciej książce postanowiłam odejść z zawodu psychologa i podjęłam próbę uczynienia z pisania głównego źródła zarobku. Myślałam, że będę się rozwijać jako psychoterapeutka, potem chciałam zająć się pograniczem literatury i psychologii na uniwersytecie. Zaproponowałam jako temat doktoratu pisanie o Muminkach, o literaturze inicjacyjnej dla dzieci w kategoriach jungowskich, ale podobne dziwactwo spotkało się z niezrozumieniem.

**Pisałaś kiedyś wiersze, nawet wydałaś je jako „Miasto w lustrach”, a potem wycofałaś się także z poezji.**

- Nie byłam zakorzeniona w poezji. Pisałam, bo czułam potrzebę wyrażania. Poezja była w miarę poręczna. Proza to zadanie na cały etat, a właściwie trzy etaty w jednym. Ale nawet w tych wierszach widać, że mają tendencję do opowieści.

**Od marca do maja prowadziłaś na Uniwersytecie Łódzkim wykłady z poetyki. Gdy pisarka opowiada o warsztacie, to jakby opowiadała o tym, co się dzieje w jej pracowni alchemicznej, skąd czerpie inspiracje, jak wykuwa się konstrukcja, narracja. Czy te wykłady dały ci jakiś wgląd w siebie?**

- Uniwersytet Łódzki i Dom Literatury proponowały mi wykłady w dobrym momencie. Jeszcze dwa lata temu nie byłabym gotowa. Po „Księgach Jakubowych” zaczęłam się sobie przyglądać, robić spontaniczne notatki, ukuwać pojęcia. Bo jestem ciekawa, skąd to się we mnie bierze. Mam możliwość przyjrzenia się sobie, ale czuję się wolna, bo używam zupełnie innego języka niż literaturoznawstwo i poetyka w akademickim ujęciu. Daję sobie też prawo do ekscentryzmu. Myślę, że to może to być ciekawe, a przynajmniej nietypowe. Ustalił się mój własny język związany z psychologią archetypową, z dawnymi fascynacjami, które próbuję powiązać z poetyką. Po raz pierwszy stosuję formę wykładu, dla mnie to nie jest nawet wykład, ale esej, który odczytuję. W tych zajęciach uczestniczy sporo studentów, ale już wcześniej próbowałam uczyć pisania. Nie bardzo mi to podchodziło. O pisaniu można opowiedzieć bardzo osobiście, pokazując wewnętrzną dynamikę – jak na wykładzie. Do uczenia pisania, jak na warsztatach creative writing, chyba się nie nadaje, bo zostawiam zbyt duże marginesy wolności. Bo pisanie jest poszukiwaniem własnego języka. Nie wierzę, że ktoś może w tym pomóc. To nie jest poprawianie zdań ani praca nad konstrukcją tekstu, tylko praca nad twórczym myśleniem w sensie psychologicznym. Na początku prowadziłam warsztaty, próbując psychologicznie człowieka otworzyć. Miałam wrażenie, że studenci oczekują czegoś innego niż to, co jestem im w stanie dać. Chcieli pisać od razu, wierzyli w swój potencjał, ale na pierwszych zajęciach okazywało się, że nie czytają – a trudno budować z niczego.  
[...]

*Cała rozmowa z Olgą Tokarczuk w czerwcowym numerze „Kalejdoskopu”, którego temat numeru to "Wrażliwość dziecka / sztuka dorosłych". Do nabycia w salonach i kioskach sieci Ruch,*

*Garmond-Press, Kolporter, salonach Empik i informacji Łódzkiego Domu Kultury. A także w prenumeracie:*

<https://prenumerata.ruch.com.pl/prenumerata-kalejdoskop-magazyn-kulturalny-lodzi-i-wojewodztwa-lodzkiego>